

REGION

ZBIORY OSRODKA KARTA

Nr 43

WROCŁAW
19 LIPCA 1989

TYGODNIK RKW NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" DOLNY ŚLĄSK

BIAŁY MARSZ

RZĄD SIĘ WYLECZY

SOLIDARNOŚĆ



fol. Maciej Kurowicki

Trasa WZ, czwartek 13 lipca, godz. 15.30. Pięć karettek na sygnale w bojowym szyku prowadzi jedna z największych od 1982 roku wrocławskich manifestacji - aż nie do wiary, że demonstracja prawie wyłącznie ludzkie w białych kiltach, ludzie środowiska tradycyjnie uważanego za wewnętrznie podzielone i źle zorganizowane. Teraz pokazali, jak ryzykowne są wszelkie stereotypy.

- Ponad dziesięć tysięcy - krzyczą z okna nasz fotoreporter.
- Eee, przegina, nie ma więcej niż siedem - wyrokuje fachowiec od szacowania tłumów pielgrzymkowych. Gdy karetki łamią szyk i gęsiego wjeżdżają pod Urząd Wojewódzki, ogon demonstracji zbliża się dopiero do Poczty Głównej.

Reprezentowane są wszystkie ZOZ-y i wszystkie szpitale, wszystkie specjalności i wszystkie grupy zawodowe - od administracji i transportu do chirurgów i onkologów. Są nawet ordynatorzy, brakuje jedynie profesury. Ona nie lubi chodzić w upały piechota.

Blisko sto transparentów - wiele krzyczy o absurdach kosztujących zdrowie, coraz częściej życie: "120 osób umiera rocznie we Wrocławiu z braku sztucznej nerki"; "Brak środków opatrunkowych"; "Zamiast bomby dla zabawki, kupcie igły i strzykawki". Inne zadają równości chorych: "Szpital MSW dla wszystkich"; "Likwidacja przywilejów elity władzy najtańsza reforma".

c.d. na str. 6-7

ROZMOWA Z POSIŁANKĄ BARBARĄ LABUDĄ

ZWIĄZEK MUSI MIEĆ GŁOWĘ

Red.: Jakie elementy naszej sytuacji politycznej są w tej chwili najważniejsze?

Barbara Labuda: Moim zdaniem trzy rzeczy są kluczowe: kryzys polityczny, puste półki i brak krajowego kierownictwa Związku. Pierwsze dwie są zewnętrzne, nasz wpływ na nie jest ograniczony, bądź żaden, trzecia to problem wewnątrzwiązkowy, który możemy szybko rozwiązać.

Red.: Czy kryzys polityczny i puste półki są wzajemnie powiązane? Innymi słowy, czy przegrany rząd chomikuje żywność? RKW miała jeden sygnał ze spółemowskiego sklepu, którego kierowniczką otrzymała zakaz samowolnego czegokolwiek w hurtowni.

B.L.: Problem jest bardziej złożony. Rząd Rakowskiego od początku uprawiał szkoldnictwo (Stocznia!), po wyborach przeszedł natomiast do otwartego strajku. Nie wykluczam, że puste półki są zjawiskiem kontrolowanym. Po wyborze prezydenta mogą się zapełnić, oczywiście nie na długo. Geografia braków wskazywałaby na sterowanie - w jednym województwie nie ma cukru i makaronu, w innych herbaty i mleka, w jeszcze innych zapatek i mydła. Nawet uwzględniając klasyczną biurokratyczną nieudolność, nie wygląda to

Sroda 5 lipca, lotnisko Aeroklubu Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Tego dnia kierownikiem lotów jest pilot I klasy - Janusz Bugieł. Przeddzień uzyskał zgodę na lot od Rejonowego Ośrodka Koordynacji Ruchu Lotniczego we Wrocławiu. Zwykła obowiązująca procedura zapewniająca bezpieczeństwo. Taka zgoda wydawana jest za każdym razem przed lotami i bez niej nie można w ogóle wzbić się w powietrze. Na środek otrzymano zezwolenie na 1200 metrów. Oczywiście jest, że skoro Aeroklub ma zgodę w tym czasie, w tym miejscu, na tej wysokości i kierunku, nie ma prawa mieć jej nikt inny.

W gronie uczestników kursu szkolenia szybowcowego Janusz Bugieł omawia "sytuację ruchową" - wysokość, strefę, w której mogą latać oraz kręgi dla szybowców i samolotów.

O 11:55 rozpoczynają się starty. Lata osiem szybowców, instruktor telefonicznie kontroluje wysokości. 23-letni Maciej Majewski krąży w "komlinie" swoim "Piratem". Jego szybowiec wznosi się najwyżej - nie przekracza jednak magicznej wysokości 1200. Nagle słychać potworny huk silnika, wszyscy podnoszą wzrok. 13:02 Maćkowy "Pirat" skręca w prawo. Z lewej strony za ponad miasto wyskakuje radziecki samolot myśliwsko-szturmowy SU-24 z prędkością 850 km/h. W ułamku sekundy samolot jest nad lasem przy zachodniej części lotniska, gdzie leci Maciek. "Sanego momentu zderzenia nie widziałem. Oślepiło mnie - dwie, trzy sekundy później zobaczyłem jak szybowiec bez jednego skrzydła w zwitkach korkociągu spada na ziemię. Natychmiast przez radio wydałem komendę: Pirat, skacz! Pirat, skoch! Pirat, skoch!". Przygnieciony siłą odśrodkową pilot nie zdołał wyskoczyć. "W tym momencie podjechał do mnie jego ojciec, także pilot, obowiązkowy kierownika lotów przekazałem innemu instruktorowi, nakazując sciągnąć szybowców na ziemię". Bugieł jedzie ze zszokowanym ojcem Maćka na miejsce katastrofy. "Szukaliśmy jakiegoś 10-12 minut karkołomnie pędząc po ścieżkach i

c.d. na str. 4

naturalnie. Jednocześnie nomenklatura różnych szczebli zachowuje się jak przed potopem. Nasz Urząd Wojewódzki np. rozdysonował między pracowników 10 dolarów. Dolarowe uposażenia w placówkach dyplomatycznych wzrosły ostatnio o 30%. Przykłady można mnożyć. Zagarniają co się da, bo przyszłość jest niepewna. Z drugiej strony podczas sejmowej dyskusji o indeksacji, w ławach rządowych panowało wyraźne rozbawienie - ministrowie tracali się łokciami i pukali w czoło, gdy posłowie "S" mówili o pracowniczym dramacie. Rozbawienie sięgnęło zenitu, kiedy Elżbieta Seferowicz opisywała tragedię lecznictwa. To zdegenerowanie władzy pogłębia kryzys - kierownictwo PZPR brnie we mgle, doły wyszarpują, co mogą.

Red.: Co my na to?
B.L.: Lech Wałęsa oświadczył, że "S" współpracować będzie z każdym kandydatem koalicji na prezydenta. Najważniejszą rzeczą jest odpowiedzialność powołanie odpowiedzialnego rządu i ubieganie katastrofy.
Red.: To, co mówisz z lekką przerazą. Przecież partyjni reformatorzy nie po to ryzykowali okrągły

c.d. na str. 5

SERWIS INFORMACYJNY RKW

DRAMATYCZNY PROTEST SŁUŻBY ZDROWIA

16.07 zakończyła się głodówka siedmiu osób personelu Szpitala Onkologicznego. W oczekiwaniu na wyniki rozmów prowadzonych w Min. Zdr. i Op. Społ. zawieszony też został protest w tym szpitalu trwający przez pięć dni. Na ręce Komitetu Protestacyjnego wpłynęło w tym czasie 37 oświadczeń wrocławskich zakładów wspierających te akcje.

12.07 w Opolu około 1500 ludzi, pracowników Służby Zdrowia przeszło pod Ratusz - siedzibę władz miejskich. Następnego dnia we Wrocławiu swój sprzeciw wobec tragicznej sytuacji lecznictwa zmanifestowało w największym w kraju pochodzie ok. 8000 osób. 14.07 w Legnicy 1000 ludzi i 20 karet

jadących na sygnale świetlnym przemarszerowało pod Urząd Wojewódzki. Przemówił tam do zgromadzonych senator Obertaniec. Powiedział m.in.: "Legnica jest miastem, w którym połowa najnowocześniejszych szpitali dysponuje Armia Radziecka, a nasze szpitale mieszczą się w zaadaptowanych kamienicach czynszowych".

14.07.89 wrocławskie RKW "S" wydało oświadczenie w sprawie służby zdrowia: "(...) nie ma podstawowych leków i sprzętu medycznego, brak miejsc w szpitalach a krzywdzące pracowników (...) dysproporcje płacowe oraz ciężkie i szkodliwe warunki w jakich pracują są źródłem stałego i wysokiego niedoboru personelu. (...) W tej sytuacji pracownicy służby zdrowia (...) podjęli rozpaczliwą akcję

protestacyjną (...), żądają radykalnych reform swojego resortu, zniesienia nomenklatury, zwiększenia nakładów budżetowych na ochronę zdrowia, zmian w systemie wynagradzania.

Wyrażamy pełne poparcie dla protestujących oraz podziw i szacunek dla tych, którzy chcą ratować dobro jakim jest nasze zdrowie. (...)"

10.07.89 Na ementarzu przy ulicy Grabiszyńskiej we Wrocławiu odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego Macieja Majewskiego. 5 lipca w Lubinie pilotowany przez niego szybowiec został rozbity przez radziecki samolot wojskowy. Na pogrzebie zgromadziło się ok. 200 osób, zabrało jednak przedstawiciele Armii Czerwonej. Po nabeżeniu żałobnym przemówił instruktor Aeroklubu Zagłębia Miedziowego. "Grozba takiego wypadku istniała także w poprzednich latach, ludziom brakowało jednak odwagi, aby zaprotestować."

14.07.89 W wałbrzyskiej PKS o godz. 8 rano rozpoczął się strajk okupacyjny ok. 250 os. Pracujące w administracji kobiety popierające strajk zostały zwolnione do domu przez Komitet Strajkowy. Wysłunęto postulaty:

- zmiana metod zarządzania i organizacji pracy w oddziałach, w tym uniezależnienie się od dyrekcji okręgowej we Wrocławiu (Wrocław zabiera 67% zysków wypracowanych w oddziale).
- Podwyższenie stawek osobistego zaszerogowania. m.in.: kierowcy autobus. i towarowi do 600 zł za godz., stacja obsługi do 800, administracja do 98 tys. miesięcznie.

- Wprowadzenie ryczałtu za przepracowany dzień wolny, ujednoczenie płac w oddziałach. Wobec braku kompetencji dyrektorów z Wrocławia i Wałbrzycha załoga postanowiła zwrócić się bezpośrednio do dyrekcji KPKS w Warszawie.

17.07 w KPKS Oddział Nysa zawiązał się Komitet Strajkowy reprezentujący załogę Obok postulatów takich jak w Wałbrzychu, zażądano również zwolnienia dyrektorów i niezwłocznego przeprowadzenia wyborów rady pracowniczej. Trwają rozmowy z dyrekcją okręgową z Opola.

18.07. w Gdyni odbyła się narada krajówki "S" w KPKS-ie. Ustosunkowano się do sytuacji strajkowej w przedsiębiorstwie. Stwierdzono, że akcje strajkowe są przedwczesne i zaangażowano o ich zawieszenie do czasu podjęcia rozmów z min. komunikacji (ich termin jest jeszcze nieznany).

Przy wrocławskim RKW NSZZ SOLIDARNOŚĆ powstała Sekcja Kombatantów. Przyjmowanie członków i załatwianie ich spraw odbywa się w godz. od 8 do 18 w pokoju 113 przy placu Czerwonym 1/3/5.

26.07 przy ul. Mazowieckiej o godz. 16.30 odbędzie się spotkanie przewodniczących Organizacji Zakładowych NSZZ "S" Regionu.

Z Zakładów NSZZ "S" w PP Żegluga na Odrze podjął uchwałę o dostosowaniu stanu zatrudnienia administracji do ilości pracowników produkcji, których ilość stale się zmniejsza.

Do Prezesa d.s. pracowniczych w Spółdzielni Inwalidów Zbigniewa Szymańskiego 6.06 przesyłali funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Odeszli po uzyskaniu od niego informacji o składzie KZ "S".

GDZIE CZEGO NIE MA



GEOGRAFIA GOSPODARZA PRL

oprac. Paweł Kociba

19.07. godz. 4.30 - przed sklepem na rogu Jaworowej i Sudeckiej (200m od willi Owczarka) siedzi w ulewnym deszczu pięciu emerytów na krzesłach. Pozostałych pięć krzesel stoi pustych. - przed miesnym na PKWN kolejka ustawa się o 1 w nocy. Pierwsza dziesiątka załapuje się na towar o 10, pozostali czekają na drugą turę po południu. - 14.07. około 17-tej do mięsnego na Zachodniej wchodzi od zaplecza dwóch milicjantów - wychodzą z pełnymi torbami. Brakuje m.in.: mięsa, cukru, soli, oleju, octu (!) i waty.

KATOWICE

od tygodnia formują się komitety kolejkowe do zółtego sera. Personel części sklepów prowadzi akcje protestacyjną - pracują zgodnie z przepisami, tj. odmawiają nadgodzin. Brakuje m.in.: chleba, mięsa (jest jedynie bezkorkowa kiełbasa po 3 tys.), serów.

KIELCE BODZENTYN WACHOCK

korespondent specjalny "R", Piotr Napora, donosi, że nie ma wódki (chłopi: "żniwa są, wódki nie ma"), są za to tanie pomidory (500 zł) i (uwaga!) w s z y s t k i e p a p i e r o s y.

BIESZCZADY

korespondent specjalny "R", p. Andrzej Tomczak donosi, że nie ma chleba (kolejki 5-godzinne), jest za to oscypek po 2 tysiące Część personelu strajkuje - pracują w zmniejszonym wymiarze godzin.

RIEWAL

korespondent specjalny "R", doc. Ludwik Turko, donosi, że jest cukier (!).

LUBLIN

w kioskach wielka obfitość wietnamskich i albańskich papierosów.

KALISZ OSTRÓW OSTRZESZÓW

brakuje m.in.: wydlu, cukru i maki.

ANONIMOWE JEZIORO W ZIELONOGÓRSKIEM

nie ma cukru, soli, kaszy.

Inne wielkie aglomeracje jak na mapie

KWADRATURA CZTERECH KÓŁ

Na początku lipca w budynku wrocławskiej RKW spotkali się przedstawiciele komisji zakładowych "S" z PKS-ów Dolnego Śląska. Lakońcisty komunikat ze spotkania mówi o trudnej sytuacji finansowej kierowców i konieczności "uzgodnienia postulatów dotyczących organizacji pracy i płacy w oddziałach PKS w całym kraju." Za tymi słowami kryją się przede wszystkim żądania zmiany metod zarządzania przedsiębiorstwami przez uniezależnienie ich od dyrekcji okręgowych. Już teraz jednak kierowcy żądają podwyższenia stawek zaszerzowania zarówno dla pracujących w transporcie towarowym i osobowym, na atacjach obsługi samochodów oraz w administracji. Domagają się zwiększenia prowizji dla pracowników akordowych, ujednolicenia płac we wszystkich oddziałach w kraju, uznania szeregu schorzeń w choroby zawodowe. "W przypadku

negatywnego ustosunkowania się do naszych postulatów do dnia smuszeni będziemy podjąć akcję protestacyjną." Miejsce na dane pozostawiono wolne.

Ilość godzin pracy w ciągu dnia, ilość dni pracy w miesiącu, nado godziny, skrajnie niskie zarobki - to podstawowe problemy kierowców transportu samochodowego. Przejeżdżają czasem 400 km dziennie, czyli miesięcznie 8-9 tys. km. Laikowi cyfry te niewiele mówią - dla nich oznaczają pracę przez 28-29 dni w miesiącu "O normalnym czasie pracy nie może być mowy. To rozumiemy. Ale nie może tak być, bym spędził w wozie - tak jak w maju - 514 godzin. Siedemnaście godzin dziennie!" - mówi jeden z kierowców. To skrajny przypadek, lecz obrazowy.

Czas pracy do 250 godz. wydłużało zarządzenie Rady Ministrów sprzed 3 lat. I tak przeciętnie jest on co

najmniej o 10 dłuższy - tyle bowiem daje sznase otrzymanie płacy wysokości średniej krajowej. Poza tym dozor jest w stanie wymusić na pracownikach pracę w nadgodzinach. Przepis nakazujący pracę powyżej 14 godz. dziennie, kierownicy interpretują jako obowiązek: "Kasa pracodawcy dokładnie tyle" - powtarzają kierowcom.

"Musimy wykonywać nadgodziny. Nie siliłoby się ich w takim przedsiębiorstwie jak transportowe. Ale niech nam przynajmniej są nie zapłacone" - dodaje przewodniczący "S" z Brzegu. "Każdy musi mieć prawo do normalnego życia" - mówi inny z rozgoryczonym. "Normalne życie" kojarzy im się z taką liczbą nadgodzin, by znaleźć czas po prostu na odpoczynek. "Wstaje o 3 rano, idę do roboty i wracam o 18-tej. I zarabiam 80 tys." - krótko opisuje swój dzień pracy i jej efekty kierowca ze Zgorzeli. Po 20 latach zarabia 190 zł. na godzinę, czyli przeciętnie w PKS, bowiem najniższa stawka wynosi 145, a najwyższa 270 zł. W okresie wrocławskim, bo "gdzieś w kraju" - dodaje - "zarabiałem i do 340 zł."

Płace związane są z zajęciem, jakie się wykonuje. Inaczej zarabia kierowca-konwojent, inaczej kierowca-konduktor, inaczej pracownik stacji obsługi samochodów. Zrozumienie za rodzaj pracy jest oczywiste i zrozumiałe, natomiast dużo niezadowolonia budzą dysproporcje stawek osobistego zaszerzowania w zależności od rejonu kraju.

Kolejny problem to zasłki chorobowe naliczane od nominalnego czasu pracy - czyli od ok. 170 godz. Przy miesięcznej nieobecności oznacza to czterdziestotysięczną pensję. Pytanie tylko dlaczego tak nisko ustalono tę granicę, skoro przeciętnie pracuje się najmniej 260 godzin? "Od tej liczby powinni nam naliczać zasłki".

Na Dolnym Śląsku dyrekcje PKS nie garną się do zakładania spółek, zaś kierowcy nie chcą brać wozów w kjenaje. Dlaczego? Odpowiadają, że opłaca się to tylko wtedy, gdy wóz jest nowy. Tymczasem średnia wieku pojazdu wynosi 8 lat, brakuje zaplecza technicznego. "Plussem systemu agencji jest uniknięcie kursów nieopłacalnych i staj organizacji pracy" - podkreślają, ale zniechęcenia ma też i inne źródła. Jak np. w Wałbrzychu; nie ma czego wozie, gdyż istnieje konkurencja różnych firm przewoźnych.

"Dyrekcja nie daje nam zarobić, pieniądze są, lecz nie ma gospodarstwa" - nie bez głośliwości dodają przedstawiciele "S" ze Zgorzeli. Do wszystkich kłopotów o skali uniwersalnej dochodzą również problemy zakładowe. Zdarza się, że dyrektorzy zatrudniają ludzi na krótkoterminową umowę - bez świadczeń socjalnych, bez urlopow. "W ten sposób świadomie wstrzymują nam podwyżki." Wielu kierowców wspomina, że jeździł trasami, na których nie ma pasażerów. Jest to skutek zelektywizacji przez zarządy nakazu sprawdzania frekwencji. Sygnali od kierowców nie spełniają tu żadnej roli.

"Inflacja jest bardzo wysoka, ludzie pracują bardzo wydajnie, a płace kształtują się na bardzo niskim poziomie. Sprawa ta wymaga natychmiastowej reakcji, gdyż narzędzie wśród pracowników nie wróżyć nic dobrego." - tak konczy się protokół z posiedzenia "Solidarności" okręgu wrocławskiego PKS. Dziesięć dni później, 14 lipca wałbrzyscy kierowcy przystąpili do strajku.

NIE CHCEMY TYCH PIENIĘDZY

Budrem to Przedsiębiorstwo Budownictwa i Remontów, utworzone w końcu 88 r. z Budrem (200 pracowników, zyski) i Budremu (600 pracowników, 30 mln. strat). Firmy połączono wbrew woli pracowników (było głosowanie) i najwyraźniej bez rozważenia tej decyzji. Każda z nich w momencie połączenia miała podpisane długoletnie umowy, inna specyfikę pracy (np. Budrem pracował na rzecz handlu). Nie były też przygotowane do narzucanego im przerobu - 2 ml. zł. (wcześniej Budrem miał 600 mln) szczególnie z powodu przestarzałego i zepsutego w 50 - 60 % sprzętu.

Na skutki nieprzygotowanej dostatecznie fuzji nie trzeba było długo czekać. Efektem pierwszych paru miesięcy pracy nowego zespołu była nadmierne rozbudowana administracja (8 wicedyrektorów), administracyjny balagan, 120 mln zł. strat, kilkadziesiąt zwolnień i odejście dyrektora, który nie mogąc znaleźć wspólnego języka z załogą i "S", odszedł ze względu na zły stan zdrowia. Ze starego zarządu zostało tylko dwóch i nikt nie rozliczył zwalnających się w szybkim tempie dyrektorów. Straty obciążają wyłączeni robotników, którzy w źle prowadzonym przedsiębiorstwie mało zarabiali.

Budrem remontuje budynki. Te 50-letnie uznane są za prawie zabytkowe i wymagana jest szczególna dokładność remontu i prawidłowa konserwacja. Trzeba robić sztukaterie - jest to znacznie bardziej pracochłonne od remontowania zwykłych budynków, za to tradycyjnie znacznie mniej opłacalne. Przedsiębiorstwo narzuca się remonty, których z powodu oczywistej nieopłacalności robić nie chce i nie powinno. Remontuje się więc budynek na tyle, na ile starcza pieniędzy, a reszta jak Bóg da - po roku sypią się tynki. Na dokumentację i kosztorysy czeka się nieraz do końca remontu i wtedy DZBN płaci, ile chce - zredced tynku już nie można i niczego nie można utargować. Zresztą i tak często wszystko pozostaje jedynie w umowie. Nie ma pieniędzy i zleceniodawcy przestali płacić żywą gotówką. Niektórzy zalegają od kilku lat, niektórzy na kilkadziesiąt milionów i nawet przez arbitraż pieniędzy ściągnąć nie można. Cementownie wszakże na piękne, czyste towary sprzedawać nie chcą, a i starb panstwa nie zadowolą się słowem honoru i ściągają co roku 88 % z

wypracowanego zysku w żywej gotówce, choć spora jego część na Budrem tylko na papierze. Reszta - 35 % idzie na płace i doszło do tego, że firmy, mającej 2 ml. zł. przerobu, nie stać na zakup sprzętu i musi brać wysoko oprocentowane kredyty. Na ich spłacenie trzeba zarobić, a nie ma materiałów i sprzęt się sypie - więc kółko się zamyka. Zarząd walczy z naczelnikiem o pracę za żywą gotówkę i mniejszy przerob (dlaczego walczy, czy sam nie powinien o tym decydować?), ale na razie bez rezultatów. Chcąc udobruchać załogę dodano jej (większość pracuje na akord) po ok. 27000 zł., uznając to za podwyżkę.

- Nie chcemy tych pieniędzy. Stałiśmy w maju prawie tydzień - nie było materiałów, nie wypracowaliśmy tego zysku - powiedzieli robotnicy z którymi rozmawiałem. Nie zgadzają się na jałmużnę. Chcą tylko zapewnienia im prawidłowych warunków pracy - jeśli nie będzie marnowało się ich sił, zarobią sami więcej.

W tym stanie rzeczy załoga KZB-i postanowiła sama powalczyć o przedsiębiorstwo. Odsuwając na plan dalszy żądania płacowe, robotnicy domagają się tego, do czego na szerokim świecie nie trzeba nikogo przekonywać: ciągłości w dostawach materiałów i sprzętu, porządnej organizacji pracy. Teraz pracują po 3-4 godz. dziennie, potem nie mają czym robić. Inne postulaty dotyczą m.in.: - zmniejszenia etatów na stanowiskach nierobotniczych (na 2,5 robotnika przypada i pracownik administracji, a i tak robotnicy sami muszą załatwiać sprawy socjalne i zaopatrzeniowe), - zmodyfikowania wypłat dniówkowych za przestoje niezawinione przez pracowników,

- uporządkowania spraw mieszkaniowych i ekspozytów (dyrekcja przyciążała ich obietnicą pracowniczych mieszkań, których nikt jeszcze nie dostał i budów eksportowych, których nie było),

- poprawy zaopatrzenia w odzież ochronną.

Załoga dała dyrekcji czas do końca lipca i czeka na decyzję. W Budremie rozpisano konkurs na dyrektora, dotychczas zgłosiło się dwóch chętnych. Za dwa, trzy miesiące ktoś wygra konkurs - miejmy nadzieję że zwycięzca nie zamruwie załogi, która chce reformy, a nie pustych pieniędzy.

rk i Ck)

Rafał Kosmański

SU-24 LATA NISKO

dok. ze str. 1

dróh ch. Gdy dolaritmsy bylo juz kilka osob. Zobaczyłem całkowicie rozbity szybowiec. W kabine leżał przykryty spadochronem Maciek. Szeft techniczny siedział obok z twarzą w dłoniach. Jus było wiadomo, że sprawa jest przesądzona - badał letno i żrnicie. Lekarz potwierdził agon". Koledzy z innych szybowców widzieli, że Majewski nie ma kabinki. Nie wiadomo, czy uderzył w nią szturmowic, czy zrzucił ją Maciek. Był wprawdzie wypięty z pasów, ale na ratunek miał załedwie siedem sekund. "Pilot musi wykonać masę czynności, a przecież Maciek niczego się nie spodziewał".

"Cato sfuczifos" odtworzył później "czarna skrzynka". SU-24 poleciał dalej, zrzucił bomby na wyznaczony cel i wylądował na radzieckim lotnisku (tajne!) w Krzywcu. Pilot jeszcze długo nie wiedział, że zabił. Przerazony był kilkadziesiąt minut później niż przyjaciele Macia.

Pierwsza grupa radzieckich wojskowych pojawiła się w dwie godziny po wypadku, druga - generaliska po 18-tej. Zaproponowano instruktorom Aeroklubu obejrzenie samolotu. W prawym skrzydle była dziura o średnicy 20 cm i resztki zdarłej z szybowca farby. Świadczenie (z powietrza) twierdzą, że do zderzenia doszło na wysokości 850-900m nad poziomem lotniska. Testogram z SU-24 określił wysokość na 1210 m (10m mieści się w granicach błędów przyrządu). Radziecki taksograf przypuszczalnie wyskalowany był na poziom morza. Rosjanie daliłi ponad to podpisania dokumentu, że wypadek był na wysokości przekraczającej 2000 m. Polacy odmówili.

Lotnisko Aeroklubu znajduje się w granicach 80-tysięcznego Lubina. Zgodnie z przepisami odrzutowce nie mogą wykonywać lotów w promieniu 10km od miast pow. 50 tys. mieszkańców. Rosjanie twierdzą, że mieli zgodę na pułap 2150 i 2450 z obniżeniem na trasie Polkowice do 1500 i schodzeniem do 100 m przy bombardowaniu.

Samolot nie leciał jednak nawet na wys. 2000 m. Zakręt zamiast nad Polkowicami zrobił nad lotniskiem. Wojskowa Koordynacja Lotu od wielu lat dopuszcza do nagminnego łamania przepisów przez lotnictwo radzieckie. Radary Obrony Terytorialnej Kraju codziennie wykazują znacznie obniżone pułapy lotów wojskowych odrzutowców

łamanie przepisów Koordynacja wkaulowuje w plany lotów. "Wielokrotnie monitorowaliśmy w zgodę na loty w pułapie 2000, ponieważ jesteśmy nad miastem. Działaj dostalem pozwolenie na 600, czyli przewidywali, że na wysokości 600 może coś latać (strefa separacji 300 metrów). Jest to łamanie przepisów przez Koordynację" - mówi Janusz Bugiel. Przez szereg lat pozwalała na to Koordynacja, niereagowały wojska OPK. Rosjanie się przyzwyczaili.

Specjalna komisja nie stwierdziła żadnej winy Aeroklubu. Z polskiej strony sprawą zajęła się Prokuratura Wojewódzka. Wojsko rosyjskie, czyli niekwestionowani sprawcy podlegają rosyjskiej prokuraturze wojskowej. Czy ktokolwiek poniesie odpowiedzialność za śmierć Macia?

W SU-24 były cztery rakiety z głowicami po 260kg materiału wybuchowego. Gdyby samolot uderzył inaczej, nie byłoby już Polkowic.

Nad Aeroklubem, nad domami nadal latają uzbrojone radzieckie samoloty dwuczłone z Krzywcu, Jawora, Legnicy, rejonów Przenkowa. Gubią bomby, pociski, zbiorniki z paliwem, kawałki samolotów. Podczas zadań bojowych lecą nisko i atakują swoje cele. Nie zawsze trafiają.

Zofia Olszewska

Amerykański samolot startujący z naciężystej bazy w RFN i lecący nad sojusznym terytorium podlega nieustannie wspólnej niemiecko - amerykańskiej kontroli. Zarówno ona, jak i wewnętrzne służby niemieckie, dysponują częstotliwością jego radiostacji i w razie zagrożenia mogą natychmiast skorygować kurs i wysokość.

Służby radzieckie dopuszczają do nagminnego łamania przez MiG-1 i SU polskich i europejskich przepisów bezpieczeństwa lotniczego, służby polskie zaś nie mają żadnej łączności z radzieckim samolotem. Eventualna interwencja odbywa się przez Warszawę, a ściślej w trójkącie: polski pełnomocnik ds. kontaktów z wojskami radzieckimi - radziecki pełnomocnik ds. stacjonowania wojsk ZSRR w Polsce - szef sztabu Północnej Grupy. Przy dobrych układach przepływ informacji trwa tydzień. (K)

SERWIS INFORMACYJNY RKW

dok. ze str. 2

W bolesławieckim oddziale Zakładów Energetycznych Jelenia Góra członkowie "S" podjęli uchwałę, że będą oddawać 25% swych składek wrocławskiej RKW, reszta natomiast ma pozostawać w dyspozycji KZ "S" ZE w Jeleniej Górze. Zastrzeżenia do uchwały zgłosiła jeleniogórska RKW. Jest to dalszy ciąg sporu o terytorialną przynależność bolesławieckiej "S". Na mocy uchwały KKW NSZZ "S" regiony muszą odpowiadać administracyjnemu podziałowi na województwa. Bolesławiec wraz z Jelenią Górą powinien utworzyć odrębny region, lub (również wraz z JG) przyłączyć się do Wrocławia. KZ z Bolesławca zwrócił się też z prośbą do KKW o wyjaśnienie przyczyn decyzji o podziale regionalnym.

Również Komitet Organizacyjny Ziemi Żabkowickiej sygnalizuje sprzeciw wobec takiej regionalizacji związku.

W Zakładach Mechanicznych Przenków dyrekcja utrudnia działanie "S" nie dopuszczając związku do materiałów, które określają zasady działania przedsiębiorstwa. Nie jest to zjawisko odoobnione, podobnie dzieje się w lubińskim PKS. W Państwowym Gospodarstwie Ogrodniczym we Wrocławiu dyr. Jolanta Zienkiewicz odmówiła przyznania lokalu dla KZ bez podania żadnych wyjaśnień. Również bez odpowiedzi pozostawiła zadanie opracowania preliminarza premii, choć postawiono je dwukrotnie.

W Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym dyrektor - posol z ramienia PZPR próbuje przekształcić zakład w spółkę - szukać - przy - tym poparcia w Warszawie. Rada Pracownicza jest sterowana przez administrację, nie kontroluje sytuacji, nie ma praktycznie wladu do żadnych istotnych dla przedsiębiorstwa dokumentów. W tej sytuacji KZ "S" podjął decyzję o wotum nieufności dla Rady Pracowniczej.

We wrocławskim Mostostalu dyrekcja postanowiła przekształcić zakład w spółkę. O propozycji powiadomiono Radę Pracowniczą, związku zawodowe oraz załogę. Zadecydować ma referendum wśród pracowników.

MOZIEMY POMOC

dzieliom specjalnej troski z Zakładu Leczniczego - Wychowawczego prowadzonego przez zakonnice Zgromadzenia Sióstr Marii Niepokalanej. 30-tu wychowanków często ze skomplikowanymi schorzeniami przebywa w małym domu w ciasnych pomieszczeniach i w złych warunkach sanitarnych. Budowa nowego domu (w planie powiększenie liczby pacjentów) z braku funduszy przeciąga się. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc. Podajemy nr konta, na które można wpłacać datki: NBP Oddz. Okręgowy W-w 93057-4835-132 i adres: Jaskotki 21, 55-070 molec, gm. Katy Wr.

MOZEMY PONOC

komisji ds. Ośrodka Dializ. Woj. wrocławskie ma najmniejszą w kraju liczbę stanowisk sztucznych nerek. Jedna z nich daje szansę przedłużenia życia o 15 do 30 lat pięciu chorym, daje każdemu z nich szansę aktywnego życia, w tym także zawodowego. Ośrodek Dializ nie może powstać, mimo długotrwałego remontu budynku przy ul. Glinianej we Wrocławiu, gdzie ma mieć swą siedzibę. Brakuje przynajmniej 200 mln zł, które są jedyną szansą dla 120 osób umierających w ciągu roku z braku możliwości poddania się dializie. Numer konta: Bank PKO SA, Oddz. we W-wiu nr 3, 93010-7002333-130. (Cerk)

ZŁE SWIADOSTWA

8.07. odbyło się spotkanie szefów państw Węgier i Rumunii - nie osiągnięto porozumienia w sprawie mniejszości węgierskiej w Siedmiogrodzie, w która uderza projekt tzw. systematyzacji wsi rumuńskich przewidujący ich wyburzenie. Według Ceaucescu sprawa mniejszości narodowych w Rumunii "została rozwiązana najlepiej na świecie" i taki problem nie istnieje.

11.07. rozpoczęło się posiedzenie Sejmu, które dotyczyło projektu indeksacji. Powołano 27 osobową komisję nadzwyczajną do jego rozpatrzenia.

Podczas tych samych obrad poruszono sprawę wypadków spowodowanych ćwiczeniami wojsk radzieckich stacjonujących w kraju. W związku z tym Min. Obrony Narodowej ma odpowiedzieć posłom, co zrobiono, by zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom terenów pobliskich jednostkom wojskowym.

13.07. rozpoczęły się we Francji obchody 200 rocznicy Wielkiej Rewolucji. W uroczystościach wzięli udział szefowie ponad trzydziestu państw i rządów z różnych

kontynentów. Polskę w uroczystościach reprezentował Bronisław Geremek.

15.07. w Paryżu odbył się szczyt 7 przywódców najbogatszych państw świata. "Ślódemka" wydała deklarację, w której m.in. zobowiązuje się wspierać polskie i węgierskie reformy oraz przewiduje pomoc żywnościową dla Polski. Tego samego dnia odbył się również w Paryżu, szczyt przywódców 7 najbiedniejszych państw świata. Istotną część obrad zajął problem zadłużenia.

W Chinach wydano zakaz kłopotowania prasy zagranicznej. W Czechosłowacji grupa sympatyków Karty 77 została oskarżona o kierowanie neofaszystowska organizacją sabotażową, która w latach 1984 - 88 podpaliła cztery fabryki. W ZSRR zgodnie z uchwałą Rady Najwyższej w ciągu 2 m-cy zwolnieni zostaną wszyscy studenci powołani do wojska w trakcie trwania nauki. Na Węgrzech w związku z protestami obywateli wojskowe samoloty nie będą odbywać noca oraz w dni wolne od pracy żadnych lotów. Dotyczyć to będzie także lotników radzieckich stacjonujących w tym kraju.

Z PLACU 35 % • Z PLACU 35 %

ZWIĄZEK MUSI MIEĆ GŁOWĘ

dok. ze str. 1

stół i wybory, żeby teraz dopuścić do niekontrolowanego wybuchu?

B.L.: Jest to w aparacie władzy znikoma mniejszość. Przeprowadziła ona liberalizację i otwarcie polityczne, ale nic ponadto. Samo odejście knebla niczego nie zmienia.

Red.: Wszystko rozegra się w trójką: prezydent - gabinet - Solidarność. Czy Twoim zdaniem "znikoma mniejszość" zdoła wytonić dwa pierwsze elementy układu?

B.L.: To jest wrócenie z fusów. Często pada nazwisko Władysława Baki jako przyszłego premiera. Uważany jest za rozsądnego i świadomego tragedii gospodarczej, ale nie wiemy, czy będzie miał pomysły, czy zdobędzie się na niepopularne de cyzje i, co najważniejsze, czy zdoła je przeprowadzić. Gdyby objął urząd, musi też się liczyć z możliwością nagłego wybuchu społecznego, gniewu spowodowanego nawet pozornym drobniactwem. Ludzie są u kresu, propaganda telewizyjna jęczy jak zawsze.

Red.: Np. sprawę Ks. Zycha...

B.L.: Kozakiewicz zaproponował datę wyborów prezydenckich na 22 lipca. Trudno sobie wyobrazić lepszy pomysł na rozwszczeczenie ludzi. Psychologia jest teraz w oczywisty sposób kategoria polityczna.

Red.: "Mały", jak mawia Celinski, czyli neutralny prezydent nie wymusi na aparacie podporządkowania się decyzjom rządowym, godzącym w interes nomenklatury, szczególnie gospodarczej. Mówi się, że do tego zdolny jest jedynie silny czerwony prezydent. Czy rzeczywiście byłby do tego zdolny?

B.L.: Tak się mówi. Ja tego nie wiem i ostrzegalabym tych, którzy myślą, że wiedzą. Jeśli jednak Jaruzelski tak długo zwleka z kandydowaniem, jego pozycja nie może być aż tak silna, jak sobie niektórzy wyobrażają. Przepuszczalnie będziemy wezwani do głosowania na generała, bądź przynajmniej zachęci się nas do rozbitcia głosów, by Jaruzelski przeszedł. Jeśli jednak przejdzie znikoma większość, a na to się zanosi, jego pozycja wobec Zachodu i własnego aparatu będzie dość słaba. Jeśli o mnie chodzi - absolutnie nie będę głosowała na żadnego kandydata koalicji.

Red.: Czy jest szansa na zakończenie kryzysu przed połową sierpnia?

B.L.: To nie jest jeden kryzys, który mechanicznie zażegnamy powołaniem prezydenta i rządu. Po wyborze prezydenta dojdzie do rozgrywki o fotel premiera, czyli o prawo do sformowania gabinetu. Rozmowy już się toczą, są jednak wyjątkowo trudne, skoro sprawa prezydenta ciągle budzi ogromne kontrowersje. Wszystkie siły polityczne włącza się w tę rozgrywkę - od jej wyniku, tj. od konstrukcji gabinetu zależy jego pierwsze decyzje. Już teraz wiemy, że muszą być one niepopularne. Zarówno powołanie społecznie nieakceptowanego prezydenta, jak i rządowe decyzje, mogą doprowadzić do wybuchu. Czekaj nas więc cały łańcuch kryzysów, choć nie trzeba tragiczować - one mogą być twórcze, to znaczy lepsze od dotychczasowej stagnacji i powolnego gnicia. Warunkiem niezbędnym jest oczywiście ich bezkrawność i jak największa osłona socjalna. Okres względnej spokoju społecznego nieodwołalnie się kończy.

Red.: Jestli się kończy rzeczywistość, jakie będą hasła wystąpienia?

B.L.: Czysto polityczne, bo inflacja obraca w bezsens roszczenia płacowe. Odejście skompromitowanych notabli i zmiana systemu.

Red.: Przejdźmy może do problemu "wewnętrzny", tj. braku kierownictwa Związku.

B.L.: W maju i czerwcu KKW zebrała się bodaj trzy razy - mamy więc znakomitą średnią raz na miesiąc. Kierownictwo Związku nie zabiera głosu w kluczowych dla kraju sprawach, niczego nie opiniuje, nie wydaje żadnych decyzji. Jest to zresztą nieuniknione, jeśli stałe prezydium KKW wraz z doradcami niemalże w całości zasiadło w parlamentarnych ławach. Naturalna dla sytuacji kryzysowych tendencja do redukcji ciał decyzyjnych spowodowała, że dotychczasowi liderzy Związku spotykają się niemal wyłącznie w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym i podczas obrad Sejmu. Związek przestaje istnieć politycznie. Bardzo dotkliwy jest również brak krajowego serwisu i pisma związkowego.

Red.: Kozumiem, że Twoim zdaniem Serwis Informacyjny Solidarności, Gazeta Wyborcza i Tygodnik Solidarność spełniają inne funkcje?

B.L.: Oczywiście. SIS obsługuje głównie akcje spektakularne, GW jest dziennikiem solidarnościowej opozycji politycznej, a TS stanowi tytuł naszej elity intelektualnej i ekspertów.

Red.: Co proponujesz?

B.L.: Szeroka KKW została ostatnio uzupełniona o nowych szefów regionów. Z ich grona należałoby wybrać nowe

stałe prezydium, przyjmując zasadę, że niewskazane jest łączenie funkcji związkowych z obowiązkami parlamentarnymi. Jest to zresztą praktyczna niemożliwość. Związek musi mieć tułów i głowę od zaraz, a nie od stycznia przyszłego roku. Niezbędna jest taka formuła obrad KKW, która by zapewniła ciągły przepływ informacji między skrzydłem politycznym i związkowym. Najlepszym rozwiązaniem byłby udział liderów naszej frakcji parlamentarnej w prezydium KKW z głosem doradczym.

Red.: A co z krajową prasą "S"?

B.L.: Musi powstać nowy dziennik związkowy, pomysłały jako trybuna i płaszczyzna integracji dla działaczy szczebla zakładowego i regionalnego. Właśnie on powinien zamieszczać pełną informację związkową oraz dokumenty "S" różnych szczebli.

Red.: Twoja diagnoza jest dość czarna. Dla psychicznej higieny musisz teraz powiedzieć czytelnikom coś radosnego.

B.L.: Proszę bardzo. "Siódemka" zdecydowała o uruchomieniu mostu powietrznego z pomocą żywnościową dla Polski. Mieso, mleko i sery nie będą topione w morzu - trafia na nasze stoły. "S" sugeruje, żeby dokonać transakcji związanej - most za szybkie decyzje w rolnictwie - demonopolizację skupu, zniesienie podatków od produkcji maszyn rolniczych, itd.

rozmawiał Paweł Kociba

CO Z FINANSAMI ZWIĄZKU?

Rozmowa z Krzysztofem Włodarczykiem - skarbnikiem RKW NSZZ "S" Dolny Śląsk.

Krzysztof Włodarczyk w 1980 roku był członkiem Komitetu Strajkowego w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego we Wrocławiu. 14 grudnia 1981 r. współorganizował strajk, internowany w 1982 r. i represyjnie skierowany do służby wojskowej, szef podziemnej "S", naczelny redaktor pisma "Iskierka". W lutym 1988 r. organizator strajku w ZNTK, w maju tego roku na wiecu w zakładzie proponującą formę działania Związku. W sierpniu kieruje jedynym we Wrocławiu strajkiem. W lutym 1989 wchodzi w skład RKW i organizuje biuro "S" przy Alei Pracy. Z chwilą przedstawienia siedziby Związku na plac Czerwony, Prezydium RKW powierza mu funkcję skarbnika.

- Jak wyglądają finanse wrocławskiej RKW?

- Miesięcznie wydajemy ok. 7 mln, a 1 mln wpływa na nasze konto.

- Skąd się bierze reszta?

- Są to datki ofiarodawców z kraju i zagranicy.

- Jak są wpływy z zakładów pracy?

- Od 1700 zł do stu kilkudziesięciu tysięcy miesięcznie.

- Na co były największe wydatki, jak do tej pory?

- Na zorganizowanie zaplecza technicznego Związku, kampanię wyborczą i pomoc dla różnych organizacji takich jak: NZS, MKO - organizacja młodzieży szkolnej, ZHR - niezależne harcerstwo.

- Jak kosztowna była kampania wyborcza?

- Trudne jest to do obliczenia, część wydatków ma na wrócić w postaci sprzętu, częściowo pokrył koszty kampanii Komitet Obywatelski. Można w tej chwili powiedzieć, że np. 3 mln 72 tys. kosztował sam papier zużyty

podczas kampanii.

- W jaki sposób członkowie Związku biorą udział w finansowaniu "S" i czego mogą oczekiwać w zamian za składki?

- Komitety Organizacyjne, po wyborach, z chwilą przekształcenia się w Komisje Zakładowe mają obowiązek odciągać przez rachubę płac i procent zarobków brutto każdemu z członków "S". Z tej sumy 22 procent przeznaczone jest do dyspozycji RKW, a 3 procent dla Krajowej Komisji Wykonawczej. Jak do tej pory, na 803 KO, pieniądze spływają z kilkudziesięciu zakładów.

RKW ze swej strony jest zobowiązana pomóc tym zakładom, które startują od zera. Jest wiele takich firm, szczególnie małych, którym refundujemy zasiłki statutowe.

- Jakie obowiązki należą do skarbnika Związku?

- Kontrola finansów KZ w myśl ustalonych przez KKW przepisów, pomoc dla potrzebujących pieniędzy Komisji Zakładowych, dbanie o politykę finansową Związku.

- Czy jest to satysfakcjonujące?

- Tak jako działacz związkowy, członek Prezydium RKW mogę spotykać się z ludźmi, bywać na zebraniach w różnych zakładach pracy. Tego mi w tej chwili bardzo brakuje, bo obciążony jestem dodatkowo funkcją kasjera, szukamy bowiem odpowiedniego człowieka do tej pracy.

- Jesteś w tej chwili etatowym pracownikiem RKW, zrezygnowałeś z kandydowania podczas wyborów w ZNTK.

- Chciałem się zobowiązać w stosunku do RKW pełnić nadal powierzoną mi funkcję i zdecydowałem się zrezygnować z kandydowania w ZNTK. Zaapelowałem do swoich wyborców by głosy oddali na Zygmunta Gołąba.

Rozm.: B. P.

RZĄD SIĘ WYLECZY!

dok. ze str. 1

Dominują zadania zmian systemowych, nie rujnujących słabego budżetu: "Domagamy się izby lekarskiej i aptekarskiej, demonopolizacji zaopatrzenia w leki, zniesienia nomenklatury w służbie zdrowia". Duża popularnością cieszyła się armia: "Poborowych na salowych" i "Zwolnić z wojska trzy tysiące, a szpitale będą leniwe".

Postulaty placowe nieliczne, ale dobitne: "Chcemy pensji, nie jałmużny", tuż obok precyzyjna ilustracja - "salowa - 36tys., pielęgniarka - 46tys., lekarz po studiach - 43tys., średnia krajowa 114tys." I konkluzja: "Zadamy wskaźnikowego systemu plac". Nad czołem demonstracji, tuż za solidarnościową symboliką złowieszcze memento: "Obys nie chorował". Gdy olbrzymia kolumna w całości rozlokowała się na placu przed Urzędem Wojewódzkim, Krzysztof Wojtyła, wiceprzewodniczący MKO odczytał rezolucję, która zebrani przyjęli przez akłamację. Zawierała ona m.in. zadania:

- ciągłej korekty plac w służbie zdrowia w oparciu o cokwartalne porównanie ze sferą produkcyjną
- zwiększenia budżetu ochrony zdrowia i opieki społecznej
- realizacji "zdrowotnych" ustaleń okrąglego stołu
- zniesienia nomenklatury w lecznictwie
- zdecydowanej poprawy zaopatrzenia w leki i sprzęt

Rezolucja obejmowała również votum nieufności wobec wicewojewody Rafał Łowicz, odpowiedzialnego za służbę zdrowia naszego województwa oraz zadanie zmiany na tym stanowisku. To ostatnie, podobnie jak zniesienie nomenklatury wywołało szczególnie gorący aplauz zgromadzonych.

Zamknięte na słuchę odrzvia Urzędu uchyliły się na chwilę, by wpuścić delegację protestujących (K. Wojtyła i R. Maj z MKO oraz senator Modzelewski, poseł Gawlik i posłanka Labuda) do wicewojewody, po czym blada ze strachu urzędniczka zamknęła je z powrotem, o mało nie przytrząskując dziennikarkę partyjnej gazety. Rafał Łowicz, wstawiony błyskotliwym wystąpieniem na spotkaniu szefów ZOZ-ów z wiceministrem Wojtczakiem (dramatyczna dyskusja o postępującej ruinie podsumował krótkim - "wrocławską służba zdrowia pracuje dobrze, a nawet lepiej"), skomentował wręczana sobie rezolucję równie historycznym stwierdzeniem - "przymuje ten dokument, choć słyszałem go już przez okno". Strony umowy się na dyskusje o konkretnych za kilka dni, po czym delegaci powrócili do zebranych. Manifestacja zakończyła się o 16.30.

PIERWSZE TESTOWANE POKOLENIE

Wypowiedzi uczestników protestu na wrocławskiej onkologii - i tych głodujących i tych okupujących.

- Cały czas nie opuszcza nas świadomość, że protest nie może się odbywać kosztem chorego. Na początku chorzy bardzo nerwowo reagowali na określenie "strajk okupacyjny", dlatego zmieniliśmy nazwę akcji na "protest". Wtedy ustały pytania o to, "czy będziemy operowani, kto się nami

zajmie, skoro personel odmawia pracy" Wytłumaczyliśmy pacjentom, że nikt z nas nie opuszcza swojego stanowiska pracy, że dyżury przebiegają bez najmniejszych zakłóceń. (dr Baran, anestezjolog - opiekunka "głodowników").

Dlaczego wrocławską onkologię?
- Od stycznia do czerwca z powodu niedźnych plac odeszło z mojego laboratorium 11 osób - została nas 16-tka fachowców. Draństwo polega na tym, że robota musi być zrobiona obojętnie jakim kosztem. Przy wielkiej ilości badań, które robie, mam jedną, jedyną salową, która mi myje szkło. Cały czas chodzę i się modlę, żeby coś się jej nie stało. Bo jeśli ona to rzuci, wtedy ja naprawdę stane... Uratowała by mnie precyzyjna aparatura, wtedy sporo czynności wykonywałyby automaty, ale na to rzecz jasna nie ma pieniędzy. W końcu zawsze może wziąć sznurki i się powiesić na lampie.

Terapia w tym szpitalu oparta jest o poziom płytek we krwi. Te płytki liczy się pod mikroskopem. To jest gehenna - liczenie błyszczących punkcików na kilkunastów kwadratach. W normalnych warunkach sprawny analityk może liczyć maksimum 20 płytek, moi licza po 50, czasem 60. Jak oddaje badania, czuje się niaswojo. (dr Miller, szefowa laboratorium)

- Często mamy do czynienia z ludźmi z wyrokami śmierci. Musimy się do nich uśmiechać... Takie obciążenie psychiczne bywa gorsze od promieniowania. Jest mnóstwo wakatów, ludzie są przeciążeni, a pieniędzy z miejsc wakujących nie można ruszyć, bo jest

absurdalny przepis. (dr Baran)

- Pacjent wymaga tutaj wyjątkowego ciepła. Ma nowotwór, ale do końca nie chce o tym wiedzieć. To jest jego prawo, to jest NADZIEJA WBREW NADZIEI. Psychoterapia jest możliwa przy 10 pacjentach dziennie, ja w przychodni mam ich 47. Jak wychodzę po 15-tej, idę prosto i nic nie widzę, ani kolorów ani ptaków. Jest coś innego w onkologicznym pacjencie. (dr Kilar z chemioterapii - głodująca).

- Jesteśmy pierwszym pokoleniem personelu testowanego przez cytostatyki. W czasie mojej krótkiej z nimi znajomości widziałam u koleżanek kilka poronień, kilka powikłanych ciąż. Te leki powstały z iparytu azotowego, gazu bojowego z frontów I Wojny. Tyle, że u nas pracują prawie same kobiety. (inna pani doktor z chemioterapii).

- Mówicie, że nie wolno głodować i jednocześnie pracować na kobalcie. Nie mamy innego wyjścia. Teraz 6 osób jest na urlojach (na 10), więc wszyscy technicy mają dwie zmiany, po 10 godzin dziennie. Zdarza się, że musimy iść chorzy do roboty, a przecież mamy do czynienia z ludźmi kompletnie pozbawionymi odpornością. Po prostu ich zarazamy. Gdybyśmy odeszli od bomby, wtedy moja 24-letnia koleżanka musiałaby siedzieć 15 godz. pod gwioła. A ona powinna mieć szansę urodzić dziecko. (Olek Bogdan i Przemek Woroniak - technicy od bomby kobaltowej, którzy głodują nie przerywając pracy).

ONKOLOGIA Z POZNANIEM

Przewodniczący Komitetu Protestacyjnego w Szpitalu Onkologicznym, dr Z. Dudek relacjonuje:

Protest poznański wybitnie przyspieszył podjęcie naszej decyzji. 11 lipca na zwołanym nadzwyczajnym zebraniu pracowników Specjalistycznego Zespołu Onkologicznego we Wrocławiu, został powołany Komitet Protestacyjny, w skład którego weszli:

- lek. stomatolog - Izabela Bolesławska "S"
- inż. Ryszard Jakimowicz "S"
- lek. med. - Barbara Żukowska - niezrzeszona
- Wiesława Dybał - przewodnicząca OPZZ w szpitalu
- pielęgniarka - Grażyna Nowakowska OPZZ
- położna - Stefania Toka - OPZZ i ja jako przewodnicząca - "S".

11 lipca br. ogłoszono akcje protestacyjną. Formy protestu:
1. akcja okupacyjna od 12.07. godz. 8.00
2. głodówka od 12.07. godz. 8.00
3. Biały Marsz 13.07

Naszym głównym założeniem było, żeby protest nie odbywał się w żadnym przypadku kosztem chorych.

W proteście głodowym udział brało 7 osób, w tym: 1 lekarz, 2 techników medycznych, 1 położna, 2 osoby z administracji, 1- administracja gospodarcza, kostnica.

W proteście okupacyjnym stała ilość - 30 osób, do których codziennie na jedną dobę dołącza personel kolejnych oddziałów. W sumie ok. 55 osób.

Uczestnicy głodówki zostali uprzednio poddani selekcji lekarskiej. Przebywają w odrębnym pomieszczeniu

pod ciągłą opieką. Maja zapewnione dobre warunki snu i płyny zawierające elektrolity w ilości 2,5l dziennie. Dotychczas nie zaobserwowano żadnych objawów związanych z głodem.

W obrebie szpitala utworzono wewnętrzną straż porządkową zapewniającą ład i bezpieczeństwo (młodzi chłopcy z obsługi szpitala). Odwiedziny ograniczyliśmy do niezbędnego minimum celem uniknięcia ryzyka prowokacji. Praca w szpitalu i w przychodni nie uległa jakiegokolwiek zakłóceniu.

Postulaty ogólnokrajowe negocjuje Krajowa Komisja.

Postulaty Specjalistycznego Zespołu Onkologicznego:

1. pięciogodzinny dzień pracy dla całego szpitala, ze względu na szkodliwe warunki

a) praca w promieniowaniu jonizującym

b) praca w oparach cytostatyków

2. objęcie kontrola dozymetryczną wszystkich pracowników szpitala

3. dodatek za warunki szkodliwe i uciążliwe dla zdrowia oraz krocący dodatek za wysługę (teraz dodatek funkcjonuje jedynie do 20 lat pracy - niektórzy pracują tu 40 lat i też mają tylko 20%)

4. pełne zaopatrzenie w sprzęt jednorazowy (przy takim zagrożeniu AIDS)

5. stworzenie warunków dla pełnego obsadzenia etatów w szpitalu

6. podniesienie stawki żywieniowej dla pacjentów (teraz mamy 1,5 mln za dłużenia i wyczerpany budżet żywieniowy na cały rok)

Zarys sytuacji

1. Stawki

Najwyższa stawka dla lekarza po studiach - 38tys. - dlatego tak wal-

czy o dodatek onkologiczny.

Najwyższa stawka lekarza w onkologii, po 35 latach pracy, z dodatkami (za wyłączenie lat, specjalizacja II stopnia) - 107tys. przed emeryturą. W tej sytuacji lekarz musi brać ekstra conamniej dwie połówki etatów w innych instytucjach (pogotowie, przychodnie). Praktycznie nie ma więc czasu na właściwe kształcenie się w zawodzie.

Najwyższa stawka pielęgniarki w wieku przedemerytalnym, w zależności od stanowiska wynosi od 65 do 79tys. (z dodatkami). Nadgodziny nie wchodzi w grę, bo budżet jest wyczerpany, daje się więc dodatkowe pół etatu, które jest niżej płatne.

Przykładowo OKUPUJĄCY:

- salowe - najwyższe 48tys.
- technik analityk - ok. 40tys., po studiach ok. 60
- starszy technik - 48 do 58tys. (przed emeryturą)
- pielęgniarka z trzyletnim stażem - 42tys.

Dorabiamy nocą, za nocną piłą od 1200 do 1600zł.

II. Uczciwość pracy w onkologii.

a) psychiczna: nieustanny kontakt z lekiem chorych na raka, kontakt ze zniekształceniami i fetorem rozkładających się tkanek

b) fizyczna:

1. promienie jonizujące
 2. zjonizowane powietrze
- Wpływają one na nabłonek dróg oddechowych i układ krwionośny
3. opary cytostatyków zabijających komórki nowotworowe - powodują również zdrowe komórki, prowadzi np. do dychawicy oskrzelowej

III. Odchodzenie od zawodu.

W związku z niskimi stawkami w pierwszym półroczu ze szpitala odeszło 76 osób na 825, w tym: 4 lekarzy, 4 osoby z wyższego personelu (fizycy, elektrycy), 21 z personelu średniego - głównie pielęgniarki, 29 z personelu niższego (sanitariusze, salowe, noszowi), 1 osoba z administracji, 17 z tzw. obsługi. Nagminnie są tzw. jednorazowe przyjęcia - adept przychodzi do pracy, rozgląda się i natychmiast odchodzi. Nowych pracowników poważnie myślących o zawodzie praktycznie nie ma.

Spowodowane głodowymi płacami porzucanie zawodu doprowadziło już w 1981 roku do odstąpienia od tzw. norm pracowniczych (ilości chorych na 1 lekarza, pielęgniarkę i salową). W tej chwili na 40 chorych przypada jedna pielęgniarka. Bywa, że oddziałowa jest sama i nie ma salowych. Trzeba czekać do rana, żeby podnieść chorego, bo samemu się nie dźwignie.

UCZCIWA WIĘKSZOŚĆ NIE DA NAM UMRZEĆ

Krzysztof Wojtyła jest wiceprzewodniczącym Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego Służby Zdrowia Solidarności we Wrocławiu oraz członkiem prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej, dr. Ryszard Maj jest członkiem prezydium MKO.

Red.: Wrocławski Biały Marsz był zdecydowanie największy w kraju. Czy spodziewaliście się takiego sukcesu? K. Wojtyła - Ta wielka masa ludzi świadczy najlepiej o wadze problemu. Na marsz przyszli wszyscy, nawet ci, którzy zawsze stali z boku. Środowisko pokazało wreszcie, że w sytuacji skrajnej potrafi być solidarne.

R. Maj - Przed Marszem Krzysiu, który jest wielkim optymistą, liczył na tydzień ludzi, ja wręcz obawiałem się, że będzie to protest garstki izolowanych straconców. Rzeczywistość przesłała najmilsze oczekiwania.

Wszystkim, którzy przyszli, jesteśmy jako organizatorzy ogromnie wdzięczni.

Red.: Dłaczego akurat we Wrocławiu przyszło tak wiele ludzi? Czy u nas jest gorzej niż gdzieś indziej? Czy mamy lepszą organizację?

R. Maj - Po trosze jest to zasługa dobrej organizacji. Dzięki szybkiej pomocy RKW dotarliśmy z informacją o Marszu i odpowiednia propaganda do wszystkich szpitali, ZOZ-ów, środowisk i grup zawodowych.

K. Wojtyła - To nie jest główna przyczyna. We wiosennej manifestacji, współorganizowanej przez WiP, wzięło udział niespełna 200 osób. Przygotowanie nie było wtedy dużo gorsze od obecnego. Klucz do problemu tkwi w atmosferze panującej w naszym środowisku - ten protest wszyscy uznali za swój. Również ci bardzo odlegli od polityki.

R. Maj - Jeśli o atmosferze mowa - Poznań głoduje od tygodnia, rząd to demonstacyjnie lekceważy. Takie podejście niesamowicie rozjadrza ludzi, którzy teraz chcą pokazać, że nie dają się sobie pomiatać i łatwo nie ustępują. Dodatkowa przyczyną wspaniałej frekwencji Marszu może być wyjątkowa nieudolność naszych władz wojewódzkich, odpowiedzialnych za służbę zdrowia.

Red.: Czy Waszym zdaniem protest spełnił swój cel zasadniczy?

R. Maj - Tak, spełnił, chociaż rzecz jasna jest to dopiero początek bardzo długiej drogi. Chcieliśmy poruszyć społeczeństwo, pokazać mu, że służba zdrowia umiera. Do części ludzi chyba dotarło, że rząd nie robi nic, po prostu nic. Sporo jednak myśli, że jesteśmy pazerni, że chodzimy wylicznie o pieniądze. "Co, jeszcze im mało?" Ci ludzie nie rozumieją, że większość środowiska jest uczciwa.

Całość materiału o służbie zdrowia opracowali:
Dorota Przerwa
Paweł Kociba

OSWIADCZENIE

Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Służby Zdrowia NSZZ "Solidarność"

(fragmenty)

1. W wyniku ogólnokrajowej akcji protestacyjnej kwota zaliczki wypłaconej na początku sierpnia uległa podwojeniu z planowanych 145 mld. zł, do 290 mld. zł. W związku z tym każdy pracownik otrzyma zaliczkowo 56tys. zł za miesiąc lipiec i sierpień łącznie. W drugiej połowie sierpnia po komunikacji GUS-u o wys. średniego wynagrodzenia w sferze materialnej powyższa zaliczka zostanie zwiększona do wysokości wynikającej z realizacji ustawy o płacach w sferze budżetowej. Dokładna wielkość kwoty będzie zależała od wysokości dokonywanych podwyżek płac w sferze materialnej.

2. Związek wynegocjował okresową rewalforyzację płac w służbie zdrowia co kwartał zamiast co pół roku, jak dotychczas.

3. Włączenie podwyżek do płac zasadniczych nastąpi na podstawie nowego systemu płac, opracowanego z udziałem NSZZ "S".

4. Na żądanie NSZZ "S" Minister Zdrowia i Opieki Społecznej wyda w dniu dzisiejszym zarządzenie o udziale przedstawicieli załogi w postępowaniu konkursowym przy wyborze na stanowiska w zakładach opieki społecznej i zdrowotnej.

5. Na wniosek NSZZ "S" niezadowolone dotąd problemy służby zdrowia będą przedmiotem specjalnego posiedzenia rządu na początku września i wejda pod obrady Sejmu.

6. Prezydium KKK Służby Zdrowia NSZZ "S" dziękuje członkom naszego Związku, którzy podjęli ogólnokrajową akcję protestacyjną, w tym strajk głodowy w Poznaniu i Wrocławiu. Ich nieugięta postawa i solidarność całego środowiska unaoczniała społeczeństwu katastrofalny stan opieki zdrowotnej w naszym kraju i związany z tym zagrożenia dla pacjentów.

DZIEŃ JAK CODZIEN

"107" o 8.46 nie nadjeżdża. Czekam cierpliwie - może tylko spóźnienie? Nie, normalna. Wypadł. Dzieś się po dziewiątej nadjeżdża wreszcie pomalowany na czerwono dobroczynca. Już pogodny nastrój poranka gdzieś się zapodział. Radość, że wreszcie jest i podrażnienie, iż znów ktoś ukradł z mego życia kilkadziesiąt minut. Przesiadka na "125". Czekam obok FAT-u, ma być o 9.24. Nadjeżdża i... pusty autobus mija przystanek, za szyba tabliczką "Awaria. Zjazd do zajezdni". Kiedy wreszcie dojeżdżam do Mostostalu, mija dziesiąta. Dojazd do pracy zabiera półtorej godziny.

Jeszcze po drodze do sklepu na Tarnogajska. Jak zwykle kilkunastoosobowa kolejka. Ekspedientki z podziwu godną sprawnością obsługują podenerwowanych ludzi i - nie do wiary - uśmiechają się. To nic, że nie dostałem cukru, herbaty i margaryny. Jest przecież chleb, jest mleko w folii. Kiedy docieram do pracy, jestem już wyczerpany. Rozmowy z ludźmi, którzy oczekują rozładowania swych frustracji. Mam im dać spokój, wycieszenie. Jakże jednak mogę dać im coś, z czego już mnie okradziono.

Telefon znów nie działa. Do 13 będę musiał być w dyrekcji na Traugutta. Godzine wcześniej wsiałam do dwójki. Na pl. Dzierżyńskiego 25 minut oczekiwania na trójkę. Spóźniam się 20 minut na spotkanie. Napiecie rosnie. I znów oczekiwanie na powrót. Piątką nadjeżdża nawet szybko. Z PKW-u biegnę do zakładu kserograficznego "Cannon". Oby tylko nie było

kolejki... Na szybkiej kartka "Awaria maszyny. Zakład nieczynny... Przepraszam".

Zaplanowane, ujęte w terminy czynności wala się w gruzy. Zobojętniali mijam tłum takich jak ja przechodniów. Ludzi dających dokądś, ludzi bez uśmiechu, gotowych do agresji przeciwko wszystkiemu i wszystkim.

Spożywczy pod arkadami w remoncie. Obok w alkoholowym ponad stuosobowa kolejka. W "Ruchu" pytam o zyletki i poznańskie. Nie ma. W cukierniczym zawsze pełnym dotąd różnych gatunków herbaty - półki zastawione kolorowymi opakowaniami słodyczy - po herbacie śladu.

Wracam na przystanek "15". 20 minut czekania. Z tramwaju widzę na Glinianej stumetrowa kolejka przed monopolowym. Jest 15.30. Siadam do maszyny i staram się jakos ratować to, czego wizje miałem rano tak jasno sprecyzowana, a co już jest nie do odratowania. Świadomość spierzenia zaległości i pośpiech. Wychodzę o 21. Gdy w domu włączam radio - podają 22.15.

Zagonieni, stłoczeni w kolejkach, tramwajach, autobusach ludzie obdzielili mnie potężną dawką zmęczenia. Normalny dzień życia w surrealistycznym PRL-u. Spałam się w dotychczas, nie mam szans na sensowne działanie, uśmiech, przyjaźń, na porozumienie się z innymi, tak samo jak ja okradzionymi z czasu. A może właśnie o to chodzi?

Szymon Chojski

HUMPHREY BOGART W SECURITATE

Humphrey Bogart nie zrobiłby kariery w Rumunii. Aktorskiej popularności nie sposób pogodzić z ograniczeniami w dostawie prądu. Jest może i drugi powód - rumuńska Securitate, tajna służba bezpieczeństwa. Jej agenci niczym wprost wyjęci z gangsterskich filmów, ubrani niezależnie od pogody w prochowe i przeciwsłoneczne okulary, sugerują, że postać tego amerykańskiego aktora nie jest im obca. Przynajmniej zawodowo.

W Rumunii nie warto się pytać czy postać prezydenta Ceaucescu jest naprawdę tak przerażająca, że gotów to potwierdzić był nawet następca brytyjskiego tronu, książę Karol. W kraju, gdzie rozmowa z obokrajowcem może być uznana za przestępstwo, nie znajdzie się zbyt wielu chętnych, by udzielić odpowiedzi. A nawet jeżeli uda się ją uzyskać, można dowiedzieć się dwu rzeczy: po pierwsze - Rumunia jest tak okropnym krajem, że doprawdy ciężko to wyolbrzymić i po drugie - pełno w niej drobnych niespodzianek.

Polaków nie zaskakuja co prawda ogłoszone sklepy, w których do czasu dostępných rarytasów należą peklowane warzywa i kartkowy chleb. Przyczyna tych radosnych doświadczeń realnego socjalizmu jest eksport większości wyprodukowanej żywności, zaś to, co trafia do sklepów, rozpoczyna w nich swą drogę na czarny rynek. Jak twierdzą znawcy - najbardziej wszechstronny w Europie.

Posiadanie obcej waluty jest przestępstwem, choć w niczym to nie przeszkadza cinkciarzom, których rola społeczna nie ogranicza się do zastępowania banków. Są także tą grupą Rumunów, którzy z miejscowymi "Bogartami" wymieniają nie tylko porozumiewawcze spojrzenia. Dolar kosztuje u cinkciarzy dziesięć razy więcej niż wynosi jego oficjalna cena, co szkodzi nawet Polaków. Ale kompletne zaskoczenie wywołuje handlowa rola papierosów firmy "Kent". Zastępują one i tylko one każdą walutę. Dlaczego nie np. "Camele" - nie wiadomo. Zresztą dżentelmeni, a zwłaszcza dżentelmeni-handlowcy o faktach nie dyskutują.

Nikogo nie dziwi trudna życie zachodnich dziennikarzy w Rumunii. Z racji swego wścibskiego zawodu po prostu nie są wpuszczeni do kraju. Na to są jednak sposoby - można zostać na parę tygodni "turysta". Prawdziwe kłopoty pojawiają się wtedy, gdy ów "turysta" zechce się spotkać z jednym z rumuńskich dysydentów. Mieszkania trzydziestki z nich są regularnie strzeżone przed możliwością jakichkolwiek wizyt. Ci z "Bogartów", którzy pełnią tam służbę do rektorów zwykle nie należą, i choć mówią po angielsku, większą wagę przywiązują do tego, by sprawnie prześwietlić film, zabrać kasety i raz na zawsze odprawić intruza.

O pomysłach wodza narodu jest niewątpliwie głośno w świecie. Szaleństwo przebudowy przyjęło w Rumunii kształt gigantycznej operacji przesiedleńczej, która ma całkowicie zmienić obecną strukturę społeczną. Jakże mogą być gospodarzowie skutki zrównania z ziemią 8 tys. wiosek i przymusowego przesiedlenia 2 mln ludzi do nowo wybudowanych bloków? Ten ściśle orwellowski pomysł jest gwoździem do trumny duszonego socjalizmem rolnictwa.

Program przesiedleń pojawił się w "literaturze" po raz pierwszy w 1974 roku. Teraz nadziedził czas realizacji. Dotychczas zniszczono niemal wszystkie wioski wokół Bukaresztu, a sama stolica jest w trakcie wielkich zmian, w których zabytkowe dzielnice gina, by ustąpić miejsca wielkiej płyty.

Dyktaturę Ceaucescu nazywa się "najbardziej artystycznym kultem jednostki w historii komunizmu". Jego portretami jest udekorowany każdy budynek, a w sklepach i gazetach zdjęcia wodza spełniają rolę bądź ołtarzyków, bądź dewocjonalistów. Wspomnienie nazwiska Conducatora wywołuje u Rumunów grymasy i łoczenie oczami. Nawet członków KC widziano jak czytali gazety, znużeni jego wielogodzinnymi mowami, wygłaszanymi na partyjnych posiedzeniach.

Ktoś mógłby sądzić, że nadchodzi dla Rumunii lepsze czasy, gdyż ostatnio spłaciła zagraniczne długi. Wydawać by się mogło, że nawet ci, którzy niczym w feudalnym państwie naznaczają swych następców rozumieją potrzebę odbudowania infrastruktury kraju i podniesienia poziomu życia własnych obywateli. Jednak prezydent Ceaucescu ostatnio ogłosił plan pomocy Trzeciemu Światu, m.in. przez wzrost eksportu. Rumuni więc powtarzają, że nigdy nie jest tak źle, by nie mogło być gorzej.

Dawno, dawno temu Rumunię nazywano Dacją. Była kвітната prowincją Zachodniego Cesarstwa. Dziś koszmarny żart każe nazywać ją Ceauswitz. Druty kolczaste na granicy z Węgrami - którą określili ostatnio władze rumuńskie jako "niesprawiedliwe wytyczną" - są rzeczywistością.

Rafał Kosmański

OD OBIADU DO OBIADU

Pod sklepami bez mięsa tysiące kolejkowiczów godzą w ubój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Brak owych tysięcy przy stoiskach pełnych mięsa z tzw. uboju gospodarczego godzi w reformę tudzież inicjatywę. Ale kogo stać na obiad za kilka tysięcy?...

Może niektórych. Komu udało się wymusić "antydatowaną" (np. od czerwca, z wypłatą wstecz) podwyżkę, ten funduje najbliższym ekstradanie. W tym czasie ci, którym nic więcej ostatnio nie wypłacono, dojrzewają do decyzji, która - być może - zaowocuje za miesiąc lub dwa - schabowymi...

Podczas gdy reszta...
M. Rakowski, tworząc stan "pół-głodu", zostawia za sobą ziemię spaloną. Jak każdy dobry architekt, pracuje powoli, starannie. "Solidarność" ma do stracenia wszystko - stąd nerwowe gaszenie napędzających ceny strajków. Dzisiaj miód co jeść, oznacza dodrukować trochę banknotów. Racja - jak rzadko kiedy leży po obu stronach. Kolejkowiczów i ekonomistów. Ekonomiści, pamiętajmy, też stoją w kolejkach...

Są to rozważania Salomona, który w upalne popołudnie trzyma w dłoni szklankę pełną soku pomarańczowego i kostek lodu. Po chwili szklanka jest próżna. Miękkim, kocim krokiem zbliża się krach...

Może nie dojdzie?...
Oby...
Rządzący zamrozili ceny i płace. Rządzenie odmrązają ostatnie, powyciągane z najgłębszych zakamarków lodówek, kawałki padliny. Coś cuchnie...
Tylko czarny humor może nas uratować.

Marek Niedzwiedz

NOCNI KOWBOJE

Docierają do nas informacje o agresywnym i skandalicznym zachowaniu się nocnych patroli SB. Nieumundurowani funkcjonariusze w asyście zomowców, poruszający się osobowymi samochodami, w prywatnych numerach rejestracyjnych, w ściśle gangsterskim stylu sprawdzają dokumenty zaskoczonym kierowcom, insynuując im przestępstwa drogowe lub narkomanie. Jednemu z tych incydentów towarzyszyło całkowicie bezprawne, nocne wtargnięcie do prywatnego domu. Zachowanie się funkcjonariuszy sugerowało, że w tej formie "utrzymywania porządku" znaleźli dobrą rozrywkę. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego jak zwrócić na to uwagę i prosić Czytelników o natychmiastowe informowanie nas o podobnych praktykach. (cerka)

POLONEZ DLA KIEROWNIKA

Inwalidzi ze spółdzielni "Premegal" we Wrocławiu przesiali nam protest przeciw "ostatniemu prezentowi rządu p. Rakowskiego dla nomenklatury partyjnej". Chodzi o samochody marki "Polonez" przyznane przez wojewodę wybranym zakładom "z przeznaczeniem na środki transportu dla kierowników zakładów". Pojazdy te przeznaczone są do wyłącznego użytku służbowego i prywatnego (!) prezesów i dyrektorów - mimo że zakupiono je za pieniądze z funduszy inwestycyjnych. Co więcej: po 5 latach kierownik zakładu ma prawo do pierwokupu po odliczeniu 17 % amortyzacji za rok(!). Przyjmując, że samochód kosztował 7,5 mln zł,

dyrektor odkupi go za 1,25 mln. "Oburza nas to tym bardziej, że brakuje pojazdów dla inwalidów z uszkodzeniem narządów ruchu" - czytamy w proteście.

DZIEŃ RADOŚCI

Dobiliśmy do kolejnej rocznicy 22 lipca 1944 r.. Różne refleksje budzi ta data: jedni cieszą się z perspektyw uzyskania jeszcze jednego dnia wolnego, inni zatapiają się na jakiś szkaplerzyk ze ZBOWiD-owskiej kolekcji, a jeszcze inni...

Oni nie zatapiają się już na nic. Należy im się coś jednak. Nasza pamięć. I dlatego nie wiem czy nie warto w dniu 22 lipca udać się na osobowickie bezimienne kwatery, zapalić tam świeczkę, podumać... (szych)

POTWIERDZENIA

Intermoda - 167.769, Szkoła Podst. nr 3 Zgorzelec - 3.480, ZSZ nr 8 - 4.940, Dozamet Nowa Sól - 17.405, D.Z.P.S. "Odra" Oleśnica - 103.300, Zakł. Przemysłu Tluszczy, Brzeg - 22.500, ZPC Sobótka - 3.543, (Szkoła Podst. Borów - 720, MPSUK - 73.893, PKP Wr.Gł.Kasa Stacyjna - 84.884, Politechnika - 140.000, Poradnia Wych.-Zaw. - 10.460, Biuro Proj. Bud. Wiejskiego - 71.628, Spółdz. Prod. Przem. Lud. i Art. - 7.728, Hydroprojekt - 5.000, NFN "Odra" Nowa Sól - 160.340, FAT - 85.100.

Adres redakcji - Plac Czerwony 1/3/5, telefon 55-87-41. Prosimy o regularną informację, a zainteresowanych, współpraca o kontakt.